



fot. Archiwum

# Ofensywa na oślepi

Rząd rozpoczął „jesienną ofensywę legislacyjną”. Premier zamieszkał w Sejmie, „aby pilnować posłów”. Czy to przypadkiem nie jest odwrócenie porządku konstytucyjnego? Na początek poszedł „pakiet zdrowotny”.

Wprawdzie ustawy nie dotarły jeszcze do Sejmu, ale narzucone tempo prac (skrócenie czasu konsultacji do wymiarów symbolicznych) i wojenna atmosfera wokół nich pozwalają przewidywać, że szanse na dokonywanie zmian w hurtem przyjmowanych przez rząd rewolucyjnych projektach są niewielkie. Można by to wszystko potraktować jako

Ameryki Północnej. Wszak słynna reforma prezydenta Baracka Obamy to nic innego jak próba wzmocnienia roli rządu w systemie ochrony zdrowia i dążenie do narzucenia regulacji systemowi, który dotychczas funkcjonował w sposób zbliżony do pozostałych działów gospodarki amerykańskiej. Polski Rząd w tym samym czasie postanawia nazwać szpitale i hospicja podmiotami wykonującymi działalność leczniczą, czyli przedsiębiorstwami, które obok leczenia mogą się zająć (prawie) każdą inną działalnością, na którą jest akurat zapotrzebowanie na rynku. O wzmocnieniu finansowa-

„ Mimo narzekania na różne bolączki systemu ochrony zdrowia nikt nie oczekuje rewolucji przygotowanej w pośpiechu ”

przejaw determinacji władzy do naprawienia kulejącego systemu ochrony zdrowia i od biedy przymrużyć oko na obranie drogi na skróty, gdyby nie to, że po bliższym przyjrzeniu się propozycjom okazuje się, że nie o to chodziło. I w gruncie rzeczy, mimo narzekania na różne bolączki systemu ochrony zdrowia, nikt nie oczekuje rewolucji przygotowanej w pośpiechu.

Sztandarowy projekt ustawy o działalności leczniczej to raczej niezbyt starannie przygotowana lista różnych pomysłów z przeszłości, wśród których najwyraźniej widoczne jest niesłuchanie kontrowersyjne przekonanie autorów o wszechzdrawiającej (także w publicznym systemie ochrony zdrowia) sile konkurencji, wolnego rynku i pieniądza. Dążenie do skomercjalizowania (i dopuszczenie dalszej prywatyzacji) prawie wszystkich samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej – jeśli nie siłą, to przymusem ekonomicznym wobec organów założycielskich – jest jaskrawo sprzeczne z trendami widocznych nawet w krajach tak tradycyjnie liberalnych, jak Stany Zjednoczone

nia tego rynku środkami publicznymi, czego oczekują wszyscy jego uczestnicy, już nawet nikt nie wspomina.

Wśród wielu innych powszechnie krytykowanych pomysłów szczególnie niebezpieczny wydaje się projekt nowelizacji ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentystry. Proponowane „w celu zapewnienia szpitalom większej liczby specjalistów” skrócenie o rok studiów lekarskich (zastąpienie ostatniego roku „praktyką zawodową” – jak takie praktyki studenckie wyglądają, wielu czytelników wie dobrze), likwidacja stażu podyplomowego (w zgodnej opinii praktycznie wszystkich gremiów lekarskich będącego niezbędnym elementem kształcenia lekarzy) oraz likwidacja Lekarskiego Egzaminu Państwowego (stojącego na straży przejrzystych procedur kwalifikacji młodych lekarzy do specjalizacji) wydają się naprawdę groźne. Zrealizowanie tych pomysłów (nie wiem, czy można mieć nadzieję, że do tego nie dojdzie) bez wątpienia zapewni obecnemu kierownictwu Ministerstwa Zdrowia trudne do zatarcia miejsce w historii polskiej medycyny! ■